Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·—
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 40. | Kraków, 2 października 1909. | Rocznik III.

Czy wyzysk robotnika rośnie?

Walka, jaką dzisiaj prowadzi klasa robotnicza toczy się w pierwszym rzędzie o udział w plonach i wydajności pracy robotnika. Dlatego to właśnie organizacya zawodowa, która krok w krok postępuje za rosnącym ciągle kapitalizmem, stale się rozwija i będąc wyrazem dążenia do współudziału w dobrach pracy ludzkiej, zatacza tem szersze koła, im bardziej rośnie wydajność pracy.

Właśnie w ostatnich czasach ekonomiści burżuazyjni starali się w tym wzroście ogólnej wytwórczości znaleść środek, za pomocą którego mogliby stępić ostrze dzisiejszego ruchu społecznego. Niezaprzeczenie bowiem postęp, jaki dokonuje się na wszystkich polach ludzkiej wytwórczości stwarza możliwość, by również i klasa robotnicza podniosła się pod względem kulturalnym i gospodarczym na wyższy poziom. To jest właśnie ten punkt, na którym według mądrości burżuazyjnej schodzą się interesy robotników z interesami przedsiębiorców.

I trzeba przyznać, że w tych warunkach wzmożonej wytwórczości dla niektórych warstw robotniczych nastąpiła istotna i stała poprawa ich bytu; pochodzi to jednak stąd tylko, że w ślad za rozwojem przemysłu idzie organizacya zawodowa, która przez ustawiczną walkę potrafi skutecznie paraliżować tendencye kapitalizmu do zubożenia ludności. Twierdzić jednak, tak jak to robią dzisiejsi kapitaliści i ich obrońcy, że stopa życiowa robotnika zależną jest od zysku kapitału i wskazywać, że robotnicy w swoim własnym interesie powinni dbać o to, by zysk ten był jak największy, — może tylko człowiek, który nie chce lub nie umie patrzeć na żywe fakty.

W czemże bowiem tkwi przyczyna, że bogactwa dzisiejszego społeczeństwa rosną w nieskończoność? Dwa momenty, jeden natury techniczno mechanicznej, drugi społeczno-psychologicznej wchodzą w grę w tym wypadku. Gruntowny przewrót, jaki w ustroju kapitalistycznym dokonał się pod względem technicznym w procesie wytwórczym polegał przedewszystkiem na tem, że czas potrzebny dla wytworzenia danego punktu został znacznie skrócony, co rzecz naturalna wskutek osiągniętego przez to potanienia kosztów produkcyi, pociągło za sobą wzrost nadwartości i przyczyniło się do szybszego gromadzenia się (akumulacyi) kapitału. O tym bajecznym wprost wzroście produkcyi, który rozpoczął się z wprowadzeniem maszyn do przemysłu, mogą dać pojęcie dzisiejsze wynalazki i udoskonalenia na polu techniki. To, na zrobienie czego dawniej potrzeba było masę czasu, pracy i trudu ludzkiego, dziś wykonuje się bardzo prędko i łatwo z ogromnem zaoszczędzeniem czasu i pracy. Niedawno naprzykład pisma angielskie donosiły o zbudowaniu w Filadelfii kościoła na 200 osób w przeciągu 4 godzin. Jeszcze bardziej niedowierzenia wydaje się wiadomość z Chicago, że z dwóch drzew, które rano jeszcze rosły swobodnie w ciągu dnia wytworzono papier, który wieczorem rozchodził się już jako wydrukowana gazeta.

Już przed laty w Northampton potrafiono w przeciągu pół godziny wytworzyć parę damskich bucików, dziś jednak jedna z fabryk w Massachutts, wytwarza parę bucików z 12 guzikami w ciągu 24 minut. Te przykłady dowolnie wybrane z „cudów“ dzisiejszej techniki są w rzeczywistości dowodem, w jak ogromnej mierze wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat wydajność pracy ludzkiej we wszystkich dziedzinach.

A przecież środki, jakimi posługuje się nasz przemysł dzisiejszy nie zostały jeszcze wyczerpane. Kapitalizm, niezmordowany nigdy w wyszukiwaniu coraz to nowych sposobów i wynalazków, któreby wzmogły wydajność pracy, ma jeszcze cały szereg innych czynników, które pod tym względem są mu pomocne. Już choćby sam tylko tylekrotnie omawiany system pracy akordowej, jest jedną z bardzo ważnych pobudek pod względem psychologiczno-społecznym, zmuszających robotnika do możliwie wielkiego napięcia swych sił. Do tego przychodzi jednak jeszcze metoda, zaprowadzona już w bardzo wielu zawodach, a polegająca na udzieleniu t. zw. premii. Ten system premiowy, zaprowadzony został przez jednego z przesiębiorców amerykańskich, który pod hasłem: „oszczędzać pracy“, zaprowadził bardzo skomplikowany podział pracy i obok wymierzonej zwykłej dziennej płacy dawał robotnikom pewne premie. Jeżeli robotnik wykonał swą robotę wcześniej, aniżeli miał na nią czas wyznaczony, otrzymuje premie, tak że wraz z tem oszczędzeniem czasu, pozornie rośnie również dochód robotnika. Niestety, wzrost ten jest tylko pozorny. W rzeczywistości zaś, zużyta w tym celu siła robocza zostaje znacznie niżej oszacowaną. Przyjąwszy bowiem, że przy zwykłej dziennej zapłacie na ukończenie danej roboty potrzeba 40 godzin, to przy systemie premiowym, przy którym robotnik pracuje z najwyższym natężeniem swej siły, potrzeba tylko 18 godzin. Jeżeli zapłata za godzinę wynosi np. 40 hal., to przy zwykłej dziennej płacy zapłacił przedsiębiorca 40 razy 40, czyli 16 kor. Przy systemie premiowym jednak za tę

A. P. CZECHOW.

MŚCICIEL.

(Dokończenie).

— Widzę, że łaskawemu panu podoba się rewolwer systemu Smith et Wesson — przerwał jego rozmyślania subjekt. — Jeśli się panu wydaje za drogim, to mogę opuścić pięć rubli... Zresztą, mamy jeszcze inne tańsze systemy.

Subjekt zdjął z półek jeszcze z tuzin rewolwerów w futerałach.

Sigajewowi zrobiło się naraz przykro i począł żałować, że będąc martwym nie będzie mógł widzieć męczarni swej żony. Zemsta wtedy tylko bywa słodką, gdy się ma możność widzieć jej owoce i cieszyć się jej następstwami, ale cóż to za satysfakcya leżeć w trumnie i nic nie odczuwać!

„Czy nie lepiej byłoby urządzić to tak — rozmyślał — żebym zabił jego, był na pogrzebie, przypatrzył się i dopiero po pogrzebie odebrał sobie życie!... Ba! przecież aresztowanoby mnie przed pogrzebem i odebranoby mi broń... A więc: zabiję jego, ona będzie żyła, ja zaś... no tak, siebie nie zabiję na razie, wsadzą mnie do więzienia. Odebrać sobie życie zawsze kiedyś zdążę. Uwięzienie jest z tego względu dobrem, że podczas śledztwa będę miał możność napiętnować przed władzami i przed społeczeństwem całą nikczemność jej postępowania. Gdybym się zastrzelił, to ona prawdopodobnie, ze zwykłą sobie kłamliwością i czelnością, zwaliłaby całą winę na mnie, a społeczeństwo gotowe jeszcze usprawiedliwić jej postępek i szydzić ze mnie: jeśli zaś będę żył, to...“

W minutę później rozważał znowu:

— Tak, jeśli się zabiję, to posądzą mnie o małoduszność... Wreszcie, poco ja mam zabijać się?. To primo. A sekundo, zastrzelić się — znaczy stchórzyć. A zatem: zabiję jego, ją zostawię żywą, sam zaś pójdę pod sąd. Będą mnie sądzić, a ona figurować będzie w roli świadka... Wyobrażam sobie jej pomieszanie i wstyd, gdy pocznie ją badać mój obrońca! Sympatye sądu, publiczności i prasy, będą, ma się rozumieć, po mojej stronie..

Rozmyślał w ten sposób, a subjekt zachwalał mu swój towar i czuł się w obowiązku zająć klienta.

— Oto angielska broń nowego systemu, nadeszła dopiero niedawno — mówił subjekt. — Lecz zapewniam łaskawego pana, że wszystkie systemy bledną wobec Smitha i Wessona. W tych dniach, musiał pan już czytać, pewien oficer nabył u nas rewolwer tego systemu. Strzelił z niego do kochanka i co pan powie?... kula przeszła na wylot, przebiła lampę bronzową, fortepian, a następnie, odbiwszy się od fortepianu, „par ricochet“, zabiła pieska pokojowego i kontuzyonowała niewierną żonę. Rezultat więc świetny i przynosi zaszczyt naszej firmie. Oficer jest obecnie uwięziony... Zostanie, naturalnie, zasądzony i zesłany do ciężkich robót! Należy mieć na uwadze, że nasze prawodawstwo jest jeszcze bardzo zacofane, a następnie fakt, że sąd trzyma zawsze stronę kochanka. Dlaczego? Dla bardzo prostej przyczyny! Sędziowie, przysięgli, prokurator i obrońca, wszyscy prowadzą romansiki z cudzemi żonami, więc będą bezpieczniejsi, gdy w Rosyi będzie mniej o jednego zazdrosnego męża. Społeczeństwo radowałoby się może, gdyby rząd zesłał wszystkich mężów na Sachalin. O, łaskawy panie, ani pan nawet nie przypuszcza, jak ja się oburzam na współczesne zepsucie obyczajów! Kochanie się w cudzych żonach, to tak dziś przyjęte, jak palenie cudzych papierosów i czytanie pożyczonych książek. Z każdym rokiem odbyt w naszym handlu staje się coraz gorszym — nie znaczy to wcale, aby kochanków było mniej na świecie, lecz świadczy, iż mężowie godzą się ze swem położeniem, obawiając się sądu i ciężkich robót.

Subjekt obejrzał się i szepnął:

— A któż temu winien? Rząd!

„Dostać się na Sachalin za jakiegoś tam trutnia — nie byłoby wcale rozumnem — rozmyślał Sigajew. — Jeśli mnie skażą na ciężkie roboty, to żonie mojej nadarzy się sposobność powtórnego zamążpójścia i zdradzenia drugiego męża. Będzie tryumfowała... A więc: zostawię ją przy życiu, siebie nie zabiję, jego... także nie zabiję. Trzeba wymyśleć coś rozsądniejszego

samą robotę zapłacił tylko 18 razy 40, czyli 7·20 kor. Jeżeli doliczymy do tego premię za każdą oszczędzoną godzinę nawet w wysokości 30 hal., które robotnik otrzymuje jako specyalne wynagrodzenie za swą pilność, to robota ta kosztuje więcej jeszcze o 22 razy 30, czyli 6·60 kor., czyli razem: normalna płaca na godzinę 7 kor. 20 hal. i dopłata premiowa 6 kor. 20 hal., a więc 13 kor. 40 hal.

Podczas więc, gdy robotnik na danej robocie zarobiłby przy zwykłej płacy za godzinę w ciągu 40 godzin 16 koron, przy systemie premiowym zarobił w ciągu 18 godz. 13·40 kor. Robota była ta sama, ale intenzywność pracy musiała być więcej niż podwójna, robotnik musiał dwa razy tyle siły zużyć, by robotę w krótszym czasie zrobić. Rzeczywiście zarabiającym w tym wypadku jest przedewszystkiem przedsiębiorca, gdyż w porównaniu do dawnego sposobu pracy oszczędził na każdym robotniku 8·80 kor.; widzimy więc, że wraz z postępującą intenzywnościa i wydajnością rośnie również stopa wyzysku.

Cała tajemnica tkwi w tem, że dzisiejszy kapitalizm stara się wszelkimi sposobami podnieść stopień intenzywności pracy, przyczem płaca pozostaje ta sama, lub podwyższa się bardzo nieznacznie. Fakt ten udowodnić można całym szeregiem przykładów. I tak np. dochody z kolei amerykańskiej od r. 1897 do 1902 podniosły się o 65 procent, podczas gdy zarobki robotników w tym samym czasie wzrosły tylko o 46 procent. Podobnie ma się rzecz z naszymi baronami węglowymi i t. d. Wogóle przykładów takich możnaby naliczyć cały szereg, jakkolwiek kapitaliści bardzo starannie starają się ukryć wszystkie cyfry i daty, któreby rzucały prawdziwe światło na ich gospodarkę. Mimo to jednak jedno jest jasne, że wyzysk w dzisiejszym ustroju nie zmniejsza się lecz rośnie, że położenie klasy robotniczej nie poprawia się równomiernie do wzrostu zysków kapitalistów.

Tendencya, jaka tkwi w kapitalistycznym procesie wytwarzania, zdąża zawsze do tego, że nawet wtedy, gdy płaca robotnika podnosi się, to równocześnie podnosi się stopień jego wyzysku i sam robotnik zawsze jednako daleko stoi od współudziału w wytworzonych przez siebie bogactwach.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

---

i coś więcej dotkliwego... Upokorzę ich pogardą i rozpocznę skandaliczny proces rozwodowy...“.

— Oto, proszę łaskawego pana, jeszcze jeden nowy system — mówił subjekt, zdejmując z półki świeży tuzin rewolwerów. — Zwracam uwagę pańską na oryginalny mechanizm spustu...

Sigajew, powziąwszy już postanowienie, nie potrzebował rewolweru, lecz subjekt, wpadając w coraz większy zapał, nie przestawał rozkładać swego towaru. Pokrzywdzony na honorze małżonek począł czynić sobie wyrzuty, że subjekt trudził się na darmo, że mówił tyle i uśmiechał się i stracił tak wiele czasu na próżno...

— Dobrze, w takim razie... — bąknął — wstąpię później, lub... przyślę tutaj kogoś.

Nie widział wyrazu twarzy subjekta, lecz aby choć w części wynagrodzić go za trudy, uznał za konieczne nabycie jakiegokolwiek przedmiotu. Ale cóż tu kupić? Rozejrzał się po półkach sklepowych, szukając czegoś niedrogiego i zatrzymał wzrok na zielonej siatce, wiszącej koło drzwi.

— Cóż to takiego? — zapytał subjekta.

— Jest to sieć do łowienia przepiórek.

— Ile kosztuje?

— Ośm rubli, łaskawy panie.

— Proszę mi ją zapakować...

Zhańbiony mąż zapłacił ośm rubli, zabrał sieć i czując się jeszcze bardziej zhańbionym, wyszedł z magazynu.

Wyniki inspekcyi przemysłowej.

Wyniki inspekcyi przemysłowej — o której w ogólnych zarysach pisaliśmy w poprzednim numerze — świadczą aż nadto dosadnie, że na polu ochrony robotniczej w przemyśle nie nastąpiło do dziś dnia żadne polepszenie. Zwłaszcza nadzór i kontrola w przemyśle metalowym, zarówno przy obrabianiu metalu, jako też przy budowie maszyn, instrumentów, środków transportowych i t. d. pozostawia bardzo wiele do życzenia. W obu grupach przemysłu metalowego było w roku ubiegłym 2352 zakładów fabrycznych, z czego zwiedzono tylko 1658. Blizko więc 700 fabryk maszynowych, gdzie robotnik ustawicznie narażonym jest na niebezpieczeństwo kalectwa lub nawet utratę życia pozostawało bez żadnej kontroli. W zwiedzanych zakładach przemysłu metalowego inspektorzy przemysłowi znaleźli 35 robotników poniżej lat 14, 14.297 chłopców w wieku od 14 do 16 lat, 182.861 dorosłych robotników i 16.390 kobiet. Ta stosunkowo ogromna liczba kobiet zatrudniona była przeważnie przy obrabianiu metalu. Z zatrudnionych kobiet znalazły inspektoraty przemysłowe tylko 19 poniżej lat 14. Już same te suche cyfry świadczą o niedostateczności dzisiejszej inspekcyi. W takich warunkach nie można się zupełnie dziwić, że inspektorzy donoszą o horendalnych wprost przekroczeniach ustaw ochronnych dla robotników — brak dostatecznej kontroli bowiem rozzuchwala jeszcze bardziej i tak z natury niedbałych o życie i zdrowie robotnika przedsiębiorców. Jeżeli mimo tego wszystkiego przedsiębiorcy muszą szanować i przestrzegać przepisy ochronne, to nie jest to bynajmniej zasługą inspektorów przemysłowych, lecz raczej organizacyi zawodowej, która do dziś dnia zrobiła dla robotników daleko więcej, aniżeli zawierają przepisy ochronne ustawy przemysłowej i która z całą energią czuwa, by to, co zdobyła, było rzeczywiście dotrzymane. Właśnie tam, gdzie organizacya nasza jest słaba, przekroczenia przepisów ochronnych dla robotników zdarzają się najczęściej. Sami inspektorzy przemysłowi muszą przyznać, że organizacya zawodowa ponosi największą zasługę w przestrzeganiu ochrony robotniczej. Najlepiej pokazuje się, że tam, gdzie brak organizacyi zawodowej, inspektorzy przemysłowi nie są w stanie podołać w dopilnowaniu przestrzegania ustaw o ochronie robotniczej.

Przestępstwa ustawodawstwa ochronnego, o jakich donoszą inspektorzy były w roku ubiegłym nie mniej liczne jak w latach poprzednich. Inspektoraty przemysłowe w Krakowie i Stanisławowie uskarżają się, że władze udzieliły w kilku wypadkach pozwolenia na otwarcie i puszczenie w ruch zakładów fabrycznych, nie zasięgając nawet poprzednio ich opinii co do stanu uszkodzeń fabrycznych. Nie mniej często zdarzało się również, że przedsiębiorcy bez zezwolenia władz sprowadzali motory, maszyny itd. i puszczali je w ruch bez poprzedniej kontroli. Urządzenia samych fabryk pozostawiały również wiele do życzenia. W bardzo wielu przedsiębiorstwach i to prawie we wszystkich okręgach inspekcyjnych skonstatowano, że przejścia w fabrykach, schody, wogóle drogi komunikacyjne są niedostateczne. Nawet tam, gdzie przy poprzednich inspekcyach panował pod tym względem porządek, obecnie z powodu zastawienia miejsca maszynami, lub z powodu nagromadzenia zbyt wielkiej ilości ludzi komunikacya została zatamowaną. Tak samo co do schodów, w bardzo wielu fabrykach znaleziono je w stanie jak najgorszym.

Nie mniej liczne skargi podnoszą inspektorzy co do wadliwej budowy kotłowni. Głównem i stale powtarzającem się niedomaganiem pod tym względem jest, że drzwi kotłowni nie wychodzą wprost na pole, lecz połączone są z innemi miejscami pracy. Ponadto zdarzały się wypadki, że w kotłowni robiono roboty zawodowe, należące do samej fabryki. W okręgu inspekcyjnym Stanisławów inspektor przemysłowy napotkał kocioł parowy o 6 atmosferach ciśnienia, który nie był badany od roku 1905. Największe nadużycia panowały co do pilnowania maszyn i kotłów. Wedle rozporządzenia ministeryalnego z 1891 r. do pilnowania kotłów parowych mogą być używani robotnicy ponad lat 18, posiadający egzamin; w 20 okręgach inspekcyjnych, między tymi w krakowskim i stanisławowskim skonstatowano 50 wypadków, w których do strzeżenia kotłów używano ludzi, nie posiadających egzaminu; w innych 10 okręgach znaleziono takich wypadków 40. W kilku wypadkach, do obsługi kotłów parowych używano chłopców nieletnich, a inspektor krakowski donosi, że w okręgu swym znalazł przy obsłudze kotłów chłopca 14 i 15-letniego.

Niedostateczne ogrzewanie fabryk spostrzeżono głównie w okręgach inspekcyjnych w Górnej Austryi i na Bukowinie. Także pod względem oświetlenia miejsc pracy w wielu miejscowościach panują niedomagania. W dwóch większych fabrykach donoszą inspektorzy, że koszta oświetlenia musieli ponosić sami robotnicy. Co do wentylacyi, to według opinii inspektorów nastąpiło znaczne polepszenie. Zwłaszcza w kilku fabrykach metalurgicznych zaprowadzono z bardzo dobrym skutkiem nowe urządzenia celem odprowadzania wytwarzających się oparów z metalu. Ogromnie charakterystyczne są spostrzeżenia inspektora przemysłowego w Cieszynie pod względem stanu i kontroli wind. Przedsiębiorcy po największej części kontrolę wind zdają na ślusarzy reperacyjnych, którzy z natury rzeczy nie są w stanie jej przeprowadzić. Skutek tego jest taki, że windy są nie dość silne i każdej chwili mogą spowodować ofiary w życiu ludzkiem. Tak np. w jednej z fabryk znaleziono windę, u której lina była tak przetarta, że trzymała się tylko na 7 słabych sznureczkach.

Że wobec tych wszystkich przekroczeń ustawy przemysłowej nieszczęśliwe wypadki muszą być nadzwyczaj częste, jest zupełnie zrozumiałem. W całym przemyśle austryackim rok rocznie jest około 100.000 wypadków, z czego dwie piąte przypada na przemysł metalowy. Przemysł metalowy wykazuje więcej wypadków, aniżeli nawet przemysł budowlany. W roku ubiegłym w przemyśle metalurgicznym było 35.185 wypadków, z czego 61 zakończyło się śmiercią, to są cyfry, które dają najlepsze świadectwo o dzisiejszej inspekcyi przemysłowej. Te tysiące kalek i dziesiątki trupów to ofiary niedbałości rządu i karygodnej lekkomyślności przedsiębiorców.

Wystarczy czytać sprawozdanie inspektorów w tej mierze, aby nabrać przekonania, kto ponosi winę tych strasznych stosunków. Nie mniej jak same wypadki dziesiętkują klasę robotniczą choroby zawodowe. I znowu w roku ubiegłym donoszą inspektorzy o wypadkach zatrucia ołowiem, o nekrozie fosforu (14 wypadków), o zapaleniu śledziony (11 wypadków — 2 śmiertelne), egzemie i innych chorobach skórnych, grasujących zwłaszcza w wszelkiego rodzaju rafineryach i fabrykach chemicznych. Choroby oczu zdarzają się bardzo często u robotników przy wysokich piecach, a pochodzą jedynie tylko z powodu niedostatecznej wentylacyi i nieodprowadzania wytwarzającego się prochu. Również i w roku ubiegłym zdarzyły się wypadki febry u giserów i wypadki zatrucia rtęcią.

O konieczności ustawicznej kontroli świadczą chociażby tylko te drobne cyfry, jakie daje nam sprawozdanie co do niedozwolonego ustawą zatrudniania robotników. Wogóle inspektorzy przemysłowi znaleźli 1.410 osób zatrudnionych wbrew przepisom ustawowym. Zdarzały się wypadki, że inspektorzy zastawali 12-letnie dziewczęta, które pracowały po 11 godzin dziennie. W Stanisławowie w fabryce grzebieni pracowała 9-letnia dziewczynka; inspektor przemysłowy w Krakowie zastał przy fabrykacyi zapałek, przy maczaniu w fosforze, nieletnie dziecko i wbrew zakazowi, kiedy po trzech miesiącach zwiedzał tę fabrykę powtórnie, dziecko to jeszcze pracowało. Wyzysk fabrykantów pod tym względem jest wprost nieludzki. Dla chwilowego zysku nie wahają się zaprzągać do pracy dzieci lub

zabijać organizmy młodocianych robotników szkodliwemi robotami. A przecież cyfry, jakie pod tym względem podają inspektorzy są bardzo niedokładne. W samej Galicyi pracuje wbrew ustawie tysiące dzieci, i jak stwierdza sam inspektor przemysłowy w Krakowie, władze gminne tolerują to i rozmyślnie wydają książeczki z fałszywemi datami urodzenia.

Pod względem płacy i czasu pracy w roku ubiegłym nastąpiło dalsze polepszenie. Zdobycze pod tym względem przypisać jednak należy wyłącznie i jedynie tylko walce zawodowej i organizacyi robotniczej. Przyznaje to generalny inspektor przemysłowy i kilkakrotnie stwierdza ogromnie korzystny wpływ organizacyi na życie i wychowanie robotników. Mimo wywalczenia wyższych zarobków stosunki życiowe robotników nie doznały jednak żadnego polepszenia; rosnąca drożyzna bowiem pochłonęła to, co robotnicy więcej zarabiają. Pod względem walk strejkowych rok ubiegły był znacznie spokojniejszy, do wiadomości inspektoratów doszło ogółem 568 strejków i 21 lokautów, ponadto 91 konfliktów, które zakończone zostały bez walki.

Tak przedstawia się obraz przemysłu austryackiego skreślony przez c. k. urzędnika, a zatem człowieka bynajmniej nie uprzedzonego. Z jednej strony nadużycia przedsiębiorców, brak wszelkiego poszanowania dla ustaw ochronnych, z drugiej niedostateczna kontrola i brak nadzoru ze strony inspekcyi przemysłowej. A przecież obraz ten nie odpowiada jeszcze rzeczywistości. Inspektorzy przemysłowi im rzadziej mogą zwiedzić przedsiębiorstwo, tem mniej dostrzegą przekroczeń i mogą się łudzić, że w naszych fabrykach panują względnie znośne stosunki.

Tylko wydajne powiększenie inspektorów przemysłowych i wciągnięcie do inspekcyi fachowych sił robotniczych może stosunki te uzdrowić i położyć kres tym setkom tysięcy ofiar, jakie pochłania kapitalizm.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Utworzenie sekcyi tokarzy). W myśl uchwały ostatniej konferencyi metalowców, egzekutywa krajowa przystąpiła do zakładania sekcyj. Pierwsze takie zgromadzenie odbyli, w piątek dnia 24 września, tokarze, przy bardzo licznym udziale. Na zgromadzeniu, po przemówieniu tow. Topinka, który bardzo dokładnie omówił znaczenie sekcyi dla tokarzy, zabierało głos w dyskusyi kilku tokarzy, którzy z gorącym apelem zwracali się do kolegów, by pracowali nad rozwojem organizacyi.

Następnie wybrano wydział sekcyi, składający się z czterech członków, oraz uchwalono od 1 listopada b. r. płacić 10 hal., jako wkładkę do miejscowego funduszu strejkowego.

Tworzenie sekcyj dla poszczególnych kategoryj jest rzeczą wprost konieczną, gdyż tym sposobem organizacya wzmocni się i stanie się zdolną do walki z wyzyskiem.

Sądzimy, że towarzysze na prowincyi pójdą także za przykładem tokarzy krakowskich.

Gorlice. (Porządki w odlewarni Lipy Wegnera). Znany filar przemysłu gorlickiego, Lipa Wegner, rozbrykał się w ostatnich czasach na dobre. Robotników traktuje jak swych niewolników, zapominając widocznie, że ludzie ci pracą swą dają mu utrzymanie. Z wiosną ubiegłego roku udało się p. Lipie zwerbować do swej nory — którą szumnie nazywa odlewarnią — kilku robotników, obiecując im doskonałe warunki pracy, wysokie zarobki itd. Naturalnie, wszystko skończyło się na obietnicach. Honorowy fabrykancik na jedną chwilę nawet nie pomyślał o dotrzymaniu swych obietnic, a, co gorsze, złamał nawet pisemnie zawarte kontrakty. Od pewnego czasu p. Wegner, widząc że mu wszystko uchodzi bezkarnie, zaczął w najróżnorodniejszy sposób szykanować robotników, których sam kłamliwemi obietnicami sprowadził na nędzę do Gorlic.

Dnia 17 b. m. jeden z robotników, mając robotę z dwóch dni, chciał je oddać do suszarni. Niestety, w sławetnej odlewarni p. Wegnera suszarni właściwie niema. Jest wprawdzie komora, którą pan Wegner nazywa suszarnią, ale ta absolutnie celowi swemu odpowiedzieć nie może. Do niedawna jeszcze w komorze tej p. Lipa chował sobie kury, a wiedziony właściwą mu chciwością nie chciał zbudować osobnej suszarni, lecz wygnał kury z komory i kazał z niej zrobić suszarnię do suszenia form itd. W tak przekształconym kurniku p. Wegner wystawił rusztowanie, by było gdzie postawić formy, lecz znowu rusztowanie zrobione zostało z zupełnie nieodpowiedniego materyału. Kiedy jeden z formierzy nałożył na nie formy i inne potrzebne części do suszenia, całe rusztowanie runęło i omal nie zabiło wspomnianego formierza na miejscu.

Kiedy robotnik ten upomniał się o należną za jego pracę zapłatę, p. Wegner zaczął mu wymyślać i krzyczeć: „Ti, gdyby nie szebes, tobim ci dał w pisk“, przyczem, nie dbając już na szebes, chwycił sztabę żelazną do ręki i zamierzył się do uderzenia. Widząc rozjuszonego jak dzikie zwierzę fabrykanta — robotnik usunął się i odpowiedział mu spokojnie, choć również mógł wziąć sztabę do ręki, ale wtedy żleby było z panem Lipą. Zirytowany majster wybiegł na miasto i sprowadził ze sobą żandarma, żądając aresztowania wspomnianego robotnika. Zachowanie się robotnika było jednak tak taktowne, że nawet żandarm galicyjski nie mógł doszukać się w niem żadnego przestępstwa i warsztat opuścił. Nie mogąc znaleźć innej zemsty, p. Wegner wydalił robotnika bez 14-dniowego wypowiedzenia. Na szczęście robotnik ów był zorganizowany i losem zajęła się organizacya, oddając sprawę adwokatowi.

Pomijając dzikie wybryki p. Wegnera, chcemy wskazać na brak wszelkich przepisów ochronnych w jego „fabryce“. Brak najprymitywniejszych środków ochronnych, brak wentylacyi w suszarni, tylko cudem uszedł robotnik śmierci, i niema nikogo, ktoby chciał wglądnąć w te stosunki.

Możeby tak p. inspektor przemysłowy zawadził kiedy o Gorlice i zwiedził „kurnik“ p. Lipy Wegnera! Muszą tam być przecież ciekawe rzeczy do widzenia.

Tarnów. (Z fabryki Bartika. — Czeska organizacya. — Stosunki przy wodociągach). Mimo pozornej ciszy i spokoju w fabryce maszyn p. Bartika wre między nim a robotnikami ustawiczna walka. P. Bartik za wszelką cenę postanowił sobie rozbić organizacyę i zdąża do tego w ten sposób, że każdego robotnika, który wyda mu się podejrzanym, lub który odważy się upomnieć o swe prawa, natychmiast wydala z roboty. Równocześnie jednak zapewnia on, że z organizacyą chce utrzymywać jak najlepsze stosunki, że nigdy nie myślał i nie myśli tamować ją w jej rozwoju. Zapewnienia te p. Bartika dziwnie wyglądają wobec faktu, że w przeciągu ostatnich miesięcy wydalił wszystkich prawie zorganizowanych robotników, a na ich miejsce sprowadził robotników z wyodrębnionej organizacyi czeskiej.

I tu z przykrością wspomnieć musimy o niezrozumiałem dla nas postępowaniu organizacyi robotników czeskich, która, mimo ogłaszanego w „Metalowcu“ i „Metallarbeiterze“, bojkotu fabryki Bartika, dostarcza mu robotników na każde zawołanie. Towarzysze czescy, stojący w odrębnej swej narodowej organizacyi, powinni rozumieć, że mimo wszystko nie wolno im dopuszczać się tego rodzaju łamania solidarności robotniczej. Czyż koniecznie przywódcy czeskich organizacyj chcą doprowadzić do tego, by wzniecić walkę między czeskim a polskim proletaryatem? My bronić się przed utrudnianiem nam prowadzenia i tak trudnej walki będziemy potrafili.

Skandaliczne stosunki panują przy budowie tutejszych wodociągów. Roboty prowadzone są niedbale i nieporządnie, co rzecz naturalna w pierwszym rzędzie odbija się na samych robotnikach. Co chwila brakuje materyału, to znowu wykopy nie są na czas wykończone i monterzy muszą bezpotrzebnie czekać i czas tracić. Kierownictwo budowy obchodzi się z robotnikami jak z niewolnikami; przełożeni wyzywają robotników ostatniemi słowy, przy wypłacie wybuchają ciągle kłótnie, gdyż nie chcą wypłacać, a jeżeli robotnik nie pozwoli się wyzyskać i upomni się o swoje, natychmiast posyła się po policyę. W ostatnich czasach prawie nie było wypłaty bez asysty policyantów. Przy robocie nie stosuje się żadnych przepisów ochronnych, co chwila też ziemia przywala kopiących i nie było jeszcze tygodnia, by jeden lub dwóch robotników nie uległo wypadkowi.

Stosunkom tym w ogromnej mierze winni są sami robotnicy. Dopóki będą stali zdala od organizacyi, dotąd przełożeni będą traktować ich jak nierobotników. Tylko złączenie się solidarne wszystkich robotników w organizacyi może położyć kres temu wyzyskowi niesumiennych przedsiębiorców.

Trzyniec. (Brutalny naganiacz). Już kilkakrotnie napiętnowaliśmy haniebne postępowanie inżyniera Klausa, który chcąc pokazać wyższą inteligencyę tutejszych urzędników hutniczych, znęca się nad ubogimi, podwładnymi mu robotnikami. Co chwilę prawie mamy sposobność widzieć, jak panek ten ujada i sypie wyzwiska jak plewy z burdaka, a nadto bije robotników po twarzy, szturka itd.

Już w wojsku bicie po twarzy zostało zakazane, lecz dla trzynieckich hut przepisy żadne nie istnieją.

Dnia 15 września znów p. Klaus wylał złość swoją na ubogim okaleczonym robotniku Heczku, którego bez jakiejkolwiek przyczyny w obecności świadków zbił po twarzy tak, że biedak zachorował i będzie musiał szukać zadośćuczynienia przed sądem.

Wzywamy dyrekcyę hutniczą, ażeby zamiast gwałcić robotników przy wyborach, pouczyła raczej swoich urzędników, żeby się zachowywali przyzwoicie i nie znęcali się nad robotnikami. Szczególnie p. Klaus już za dużo zaczyna przeciągać strunę cierpliwości robotników.

Robotnicy.

Trzyniec. (Klerykali i Ślązakowcy). Już od początku istnienia tutejszej organizacyi klerykalnej wskazywaliśmy na to, że ta rzekomo „robotnicza“ organizacya nie ma nic innego na celu, jak tylko niszczyć robotników moralnie i wychowywać z nich pańskich zaprzedańców i lizuniów.

Kto z robotników jeszcze dotychczas o tem nie miał sposobności się przekonać, ten przekonał się z pewnością przy ostatnich wyborach gminnych i sejmowych w Trzyńcu.

Ponieważ w gminie trzynieckiej robotnicy stanowią w III kole wyborczem największą liczbę wyborców, i ponieważ dotychczasowa gospodarka kliki gminnej była dla robotników wrogą — postanowili robotnicy trzynieccy przy tegorocznych wyborach gminnych postawić własnych kandydatów, ażeby przez wprowadzenie do wydziału kilku robotników, módz przynajmniej uzyskać kontrolę nad działalnością kliki, pracującej dotychczas na korzyść dyrekcyi hutniczej i bronić interesów ubogich chałupników i robotników. Ponieważ szanse były dosyć pomyślne, więc panowie „exradcy gminni“ czując się na swoich krzesłach niezbyt pewnie — wpadli na myśl szukania sojuszników w „Czytelni katolickiej“. P. Böhm i spółka rozpoczęli układy, które zakończyły się tem, że klerykali trzynieccy za cenę postawienia na kandydata prezesa „Czytelni“ Jasiczka i nie umiejącego czytać ani pisać, analfabety Gromnicy, zaprzedali swe głosy dyrekcyi i jej naganiaczom tak przy wyborach gminnych, jak również i przy wyborach sejmowych. Głosy robotników klerykalnych uratowały klikę gminną, i nowa Rada składać się będzie prawie ze samych inżynierów i majstrów, obok których robotników reprentować będzie „aspirant“ na majstra, „prezes“ organizacyi chrześcijańskiej, Jasiczek.

Warto było widzieć tych różnych analfabetów, którzy dla zadokumentowania swych „chrześcijańskich“ przekonań szli zwartą ławą przeciw robotnikom chrześcijanom i głosowali na żyda, którego postawiła dyrekcya w celu uratowania kilku głosów trzynieckich żydów. Tak

więc zorganizowani chrześcijanie głosowali na komendę dyrekcyi jawnie — w Trzyńcu istnieją jeszcze jawne wybory — na urzędników hutniczych: żydów i Niemców! Hasłem organizacyi chrześcijańskiej jest dziś: Przeciwko robotnikom, ratować kapitalistów i żydów!

To samo, co w Trzyńcu klerykali, — zrobili w Końskiej obok Trzyńca t. zw. „Ślązakowcy" czyli lizunie, którzy również stanęli w obronie „niemczyzny".

Organizacya nasza stoi zawsze na stanowisku międzynarodowem, i wszędzie dąży do tego, aby przez wykształcenie i uświadomienie podnieść robotników moralnie a tem samem i materyalnie. Ponieważ zaś na Śląsku robotnikowi ze względów praktycznych potrzebny jest język niemiecki, więc domagaliśmy się, by w szkołach ludowych uczono również języka niemieckiego — akcentując jednak wszędzie nasze prawa narodowe. To nie spodobało się rozmaitym hakatystyczno-pruskim dyrektorom i naganiaczom güntherowskim i dalejże rzucać się na nas, że wzniecamy walki narodowe, że organizacya nasza ma na celu nie obronę interesów robotniczych, lecz uprawianie polsko-narodowej polityki, że jest zacofaną, wrogą każdemu postępowi itd.

Do jakiego jednak „postępu" dążą „Ślązakowcy" — to okazało się przy wyborach w Końskiej. Przeciwko kandydatowi robotników i rolników, postawili pod protektoratem dyrekcyi tak „postępowych" kandydatów, jak dyrektora Poecha, inżyniera Kroczka, verwaltera Smołkę i klerykalnego siedlaka Kaszpera. Więc to jest ten „postęp" „Ślązakowców", by umizgać się i wysługiwać dyrekcyi. Do tego nasza organizacya im pomagać nie może i nie chce.

Robotnicy trzynieccy niech na podstawie powyższych świeżych faktów zastanowią się nad tem, do czego ci różni ich „przyjaciele" dążą i niech wstąpią w szeregi naszej organizacyi, czem jedynie przyczynią się do prawdziwego postępu i polepszenia swojej doli.

Zorganizowani.

Przegląd zagraniczny.

Strejk w Szwecyi. Układy pomiędzy strejkującymi a przedsiębiorcami toczą się dalej przy pośrednictwie rządu. Rokowania posuwają się naprzód bardzo wolno i z niewielkimi widokami powodzenia, gdyż oczywistem jest, że rząd stoi po stronie przedsiębiorców i stara się wzmocnić ich pozycye.

Opinię publiczną szczególniej oburza bezwzględne postępowanie sztokholmskich towarzystw tramwajowych. Przyjęły one na służbę zupełnie nieukwalifikowanych łamistrejków, wskutek czego ilość nieszczęśliwych wypadków znacznie się wzmogła.

Stronnicze stanowisko rządu najbardziej widocznem jest z wydanego przezeń projektu do prawa wyjątkowego o kontraktach zbiorowych. Oburzyło to nawet liberałów szwedzkich, którzy zwołali zebranie protestujące przeciwko tego rodzaju „ad hoc" ukutym prawom, które rozgoryczają robotników i zaostrzają tylko waśń społeczną.

Międzynarodowy związek metalowców, liczący około półmiliona członków, na nadzwyczajnem posiedzeniu 20 września uchwalił udzielić metalowemu związkowi szwedzkiemu pół miliona marek zapomogi oraz zwrócić się z odezwą do wszystkich związków metalowych w różnych krajach o dalsze zbieranie środków w tym celu.

Wobec tego robotnicy będą mogli jeszcze długi czas pozostać w walce.

Towarzysze! Nie zapominajcie, że również i naszym obowiązkiem jest przyczynić się do walki naszych szwedzkich kolegów i zbierajcie na każdym kroku składki, aby zadokumentować nimi naszą międzynarodową solidarność robotniczą. Nie bądźmy ostatnimi i w miarę możności dopomóżmy do zwycięstwa nad wyzyskiwaczami szwedzkimi.

Z sądów przemysłowych.

Zawodowe wykształcenie ucznia. Pewien praktykant mechaniczny, względnie jego prawny zastępca, zaskarżył swego majstra o wystawienie świadectwa. Wspomniany uczeń praktykował u pozwanego przeszło rok, poczem zerwał stosunek nauki, albowiem pozwany majster od trzech miesięcy nie zatrudniał żadnego czeladnika, wskutek czego nie dawał sposobności uczniowi do należytego wykształcenia się w zawodzie. Pozwany domagał się odrzucenia skargi, przytaczając, że on sam pięć lub sześć razy dziennie udaje się ze swego sklepu do warsztatu, by doglądnąć pracujących uczniów, przyczem daje im wskazówki i poucza, jak daną robotę wykonać. Nie można więc twierdzić, że uczeń nie miał sposobności do wyuczenia się zawodu i nie było wobec tego powodu do zerwania stosunku nauki, dlatego też on świadectwa nauki wystawić nie jest obowiązany.

Uczeń, przesłuchiwany jako świadek, zeznał, że podczas, gdy dawniej prócz trzech uczniów pracował w warsztacie zawsze jeden czeladnik, to od trzech miesięcy pracowali tylko sami uczniowie. Oskarżony w warsztacie nie pracował, lecz zatrudniony był w sklepie przy sprzedaży; od czasu do czasu przychodził do warsztatu i rzeczywiście doglądał i dawał wskazówki pracującym uczniom.

Sąd przemysłowy przychylił się do skargi ucznia, a to z następujących względów: Majster obowiązany jest do wystawienia świadectwa nauki po myśli § 104 ust. 1 ust. przem. tylko w razie prawnego rozwiązania stosunku nauki, t. j. gdy istniały według § 101 ust. przem. dostateczne powody do rozwiązania stosunku nauki, bez względu na to, czy rozwiązanie to nastąpiło po ukończonej nauce, czy też w czasie jej trwania. Sąd przemysłowy uważa za wykluczone, by można spodziewać się należytego zawodowego wykształcenia ucznia tam, gdzie niema sposobności przyglądać się pracy wyuczonego robotnika i od czasu do czasu brać w niej sam udział. Pozwany przez to, że sam w warsztacie nie pracował i od dłuższego czasu nie miał czeladnika, zaniedbał w wysokim stopniu ciążące na nim obowiązki, jako na nauczycielu, wobec czego skarżący był uprawniony do przedwczesnego rozwiązania stosunku nauki i pozwany świadectwo za czas dotychczasowej nauki obowiązany jest wydać.

Rozmaitości.

Pijaństwo w Rosyi. Jak pisze gazeta „Rossija", w Petersburgu jeden pijany przypada na 22 ludzi. Najwięcej pijącą częścią stolicy jest t. zw. „część moskiewska". W niej ilość pijanych, których przywożą dla otrzeźwienia do „Kamery dla pijanych", sięga 20 tysięcy osób, w tem 3 tysiące kobiet. Ogólnie, w ciągu roku, 77 tysięcy osób nocuje w cyrkułach. Liczba zaś pijanych, zatrzymanych na ulicach Petersburga, w ciągu tygodnia przedstawia się jak następuje: w niedzielę — 11 tysięcy osób, w poniedziałek — 10 tysięcy, we wtorek — 7 tys. 700 osób, we środę — 7 tys. 100 osób, we czwartek — 7 tysięcy, w piątek — 6 tysięcy, w sobotę 9 tys. 600 osób.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Petersaima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** (**„Alfa Separator"**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

Blacharze: Meran; Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (**Wegner**); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**); **Tiefenbach n. Dessą** (**Ant. John**).

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach (firma **Johann Dittrich** recte **Kirschkasper**).

Kowale miedzi: Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Baczność funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Zwracam uwagę, iż członkom krajowej organizacyi w Czechach nie wolno wypłacać żadnych zapomóg.

Na legitymacyach tych jest napisane: „Svaz czeskych Kovodelniku sidlam v Praze". Członkowie ci nie mają prawa w naszych organizacyach do pobierania zapomóg.

Upraszam zastosować się w zupełności do wyż wymienionych wskazówek.

Za Sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych!

Ponieważ redakcyę „Metalowca" z dniem dzisiejszym objął tow. Wilhelm Topinek, przeto wszystkie listy i korespondencye do redakcyi oraz zamówienia „Metalowca" adresować należy: Wilhelm Topinek, Kraków, Wiślna 5, II. p.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:
Jan Berger, tokarz, nr. centr. 158.517, urodzony dnia 6 czerwca 1887 w Hohenberg, przystąpił dnia 24 kwietnia 1905 w Hainfeld; Gerg Slenc, ślusarz, nr. centr. 48.958, urodzony dnia 5 czerwca 1886 w Veleli, przystąpił dnia 5 sierpnia 1905 w Stadlau; Franz Hampapa, ślusarz, nr. centr. 188.859, urodzony dnia 29 stycznia 1891 w Sadek, przystąpił dnia 3 października 1908 w Wiedniu; Bertalan Tajti, kowal, nr. centr. 189.935, urodzony dnia 16 listopada 1883 w Jasobati (Węgry), przystąpił dnia 5 września 1908 w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.